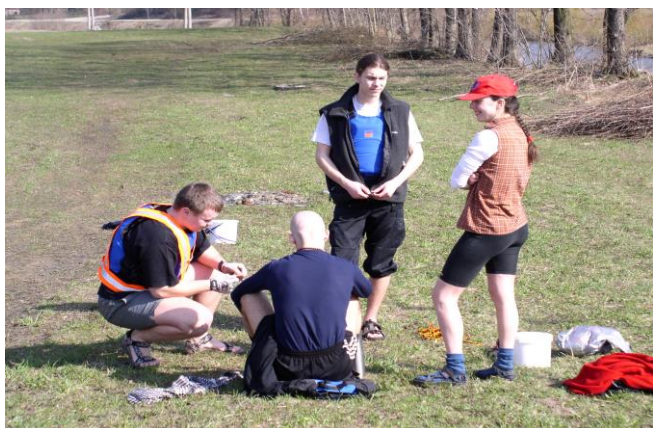


GAZETA WODNIAKÓW W REPUBLICE CZEŚKIEJ

# GŁOS LODU



**Cudze chwalicie, swego nie znacie...**

Wełtawa, Ohrza, Sazawa, Lužnica, Berounka, Dunajec... wszystkie te rzeki zjeżdżaliśmy w ostatnich latach. Niemało, ale cały czas ciągle nam czegoś brakowało. Tak - Olza!

Pomysł spłynięcia Olzy kiełkował w naszych głowach od dłuższego czasu, ale zawsze coś stało na przeszkodzie. To pogoda była do niczego, to mało wody, to jeszcze coś innego... Przez minimalnie dwa lata nasze chętki na Olze musieliśmy dławić innymi rzekami. Ale tym razem nie mogło nic stanąć nam na przeszkodzie. Wody było sporo z topniejących śniegów, rano niebo bez chmurki, wszyscy „natrzymani” - ruszamy!

W sobotę 3 kwietnia wyjeżdża z Cieszyna 9-ciu odważnych. Wieziemy z sobą 5 kanadyjek. Nikt z nas Olza nie płynął, do tego pierwszy woda w tym roku - potraficie chyba sobie wyobrazić nasz humor... (no poprostu wszyscy uśmiech od ucha do ucha i radość nie słychana).

Chcemy spuszczać łódki w



Nawsiu, ale okazuje się, że nie bardzo jest gdzie, więc przesuwamy się wyżej wzdłuż Olzy aż do lasku miejskiego w Jabłonkowie - idealne miejsce na rozpoczęcie spływu. Ostatnie przygotowania i już siedzimy w dobrze nam znanych kadłubach... hmm co za uczucie...

Płynąc przez Jabłonków częstujemy wszystkich napotkanych naszym wodniackim „Ahoj!”, ale ci wyglądają

lekkim dezorientowani. Jedziemy dalej. Pierwsza kaskada, druga, ostry zakręt w prawo, rzeka rwie co siła... to jest prawdziwy żywioł... Raz dasz się skusić i już nigdy nie będziesz miał dosyć. Za Jabłonkowem przenosimy łódki przez jedną kaskadę, w której jest więcej kamieni niż wody. Płyniemy dalej. Cały czas ekwilibrystyka na sto dwa. Tu kamień, tu ostry zakręt w lewo, tu slalom między kamieniami. No po prostu coś dla prawdziwych wodniaków!

Takim sposobem przepływamy Nawsie. Jeszcze raz znosimy łódki przez jaz i zaczynamy się zbliżać do legendarnego Bełka w Gródku. Jak każdy wie, Bełko słynie ze swych skał. Sami byliśmy ciekawcy, czy da się spłynąć. Dało...ale dwie wywrotki się oddało. Najpierw Peter i ja, potem Dominik z Władkiem. Woda oprócz tego, że mokra, to zimna jak nic (pod 10 stopni). Na chwilę odpoczęliśmy w Bełku, wysuszyliśmy ubrania, dopełniliśmy trochę energii. Przed nami jeszcze Bystrzyca i Wędrynia, więc - „Załogi do



łodzi”!

Przed Wędrynią Krzysztof z Danką zaliczyli jeszcze wywrotkę (chyba pierwszą wywrotkę Krzysztofa!)\*. Ku Zobawie w Wędryni, gdzie kończyliśmy nasz krótki spływ, dojechaliśmy wszyscy szczęśliwi, uśmiechnięci i mokrzy (bo nawet wysokie fale są na Olzie). Nikt z nas nawet nie pomyślał, że Olza jest taką świetną rzeką. Naprawdę. Cały czas było trzeba się starać, wybierać, przyciągać itd. Do tego jeszcze super widoczki, strome zbocza, skały, potoczki wpadające do Olzy - nie da się opisać. Każdy powinien to zobaczyć i przeżyć. Do dalszego spotkania na wodzie i szlakach turystycznych! Czuwaj Ahoj!

*Macio*

\*Dopiska redakcji: według naszych informacji pierwszą wywrotkę Krzysztof zaliczył na Orawie (8 września 2002), więc ta była druga...



opracowanie graficzne: *Krzysztof*